Nr. 3 Marzec 1936 Rok XVI

MŁODY POLAK

Pismo perjodyczne Katolickiego Stowarzysz. Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Prenumerata od 1 egz. 1 zł. od 5 egz. 90 groszy, od 10 egz. 80 groszy, rocznie.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Focha 16. Telefon 301. — Konto czekowe PKO. Kraków Nr. 401 068.

APOSTOŁUJEMY!

W ostatnim numerze „Młodego Polaka" poruszono w artykule „Nasi wrogowie" aktualną sprawę. Chodziło mianowicie o to, że nie zawsze nasz katolicyzm pociąga ku sobie, a najczęściej wina leży w tem, że przepiękne i wzniosłe zasady naszej wiary są przez nas niedoskonale spełniane, że brak nam pełnoprocentowych katolików.

Te braki można zobaczyć na każdym kroku. Człowiek już ma w sobie coś takiego, że nie lubi dokładnego stosowania zasad, że się chętnie od nich wyłamuje.

Tak się dzieje często i z taką piękną rzeczą, pociągającą wszystkich i przez wszystkich głoszoną, jak Akcja Katolicka.

Wiem, że może wielu ludziom nie nada się to, co teraz napiszę, ale jeżeli mamy wydać walkę naszym wrogom, jeżeli walka ta ma być skuteczna, to trzeba najpierw wskazać wroga jak najwyraźniej i jak najdokładniej.

Nie mówmy o innych, ale szukajmy wad u siebie, ograniczmy się do naszej tylko organizacji, do młodzieży męskiej.

Należymy do Akcji Katolickiej, jesteśmy organizacją, której najważniejszym celem jest apostolstwo. Na każdym kroku, przy każdej uroczystości podkreślamy te naszę wzniosłe zadania, głosimy całemu światu, że jesteśmy apostołami świeckimi. Może nawet w głębi naszej duszy jesteśmy przekonani, że tak jest.

No i pewnie, czasem staramy się zrobić „coś dobrego".

Ale przypatrzmy się sobie lepiej! Czy nie więcej, o wiele więcej czasu, pracy, pieniędzy i t. d. poświęcamy rzeczom, które nic, albo bardzo mało mają z tem wspólnego? Wywiesiliśmy szyld pracy apostolskiej nad naszą organizacją, lubimy na ten szyld wskazywać często, pokazujemy go ludziom, ale poza tem szyldem — miejmy odwagę powiedzieć sobie prawdę w oczy — dużo trzeba będzie zmienić, byśmy mieli prawo mówić, że praca nasza jest apostolstwem.

Wielka i piękna jest idea KSMm., ale jakże często zniekształcone. Może dlatego, że tak wielka i piękna, ludziom trudno ją w całej czystości wprowadzić w życie.

Wszystkie drugorzędne cele i środki wychodzą nieraz na pierwszy plan ze szkodą dla najważniejszego i istotnego naszego celu: apostolstwa.

KSMm. może w myśl statutu rozwinąć pracę w wielu kierunkach. Jest miejsce w KSMm. na muzykę, śpiew, wychowanie fizyczne, przysposobienie rolnicze i wojskowe, jest miejsce na naukę i rozrywkę godziwą. Ale ponad wszystkiem i we wszystkiem musi być wychowanie religijne i apostolstwo. Jeżeli tego niema, to KSMm. jest pustym i, co gorsza, fałszywym dźwiękiem. To fałszywa etykietka, naklejona na innej całkiem organizacji.

Jeżeli w Oddziale KSMm. jest czas i miejsce na orkiestrę, chór, wychowanie fizyczne, p. r., jeżeli, co gorsza, pod etykietą apostolstwa urządzać się chce tańcówki, błyszczeć przed światem i podobać się ludziom, a dzieje się to ze szkodą dla najważniejszego celu, jeżeli dla wychowania religijnego niema czasu i miejsca, jeżeli się niema ambicji zrobienia czegoś dobrego dla swego środowiska, to jest to najgorsze zniekształcenie wielkiej idei Akcji Katolickiej, niesłuszne podszywanie się pod jej płaszczyk.

Do takiego zniekształcenia wielkiej naszej idei nie dopuścimy. Braki będziemy tępić i usuwać.

Będziemy apostołować!

* * *

Obecnie jest czas Spowiedzi św. wielkanocnej. Wszyscy przystąpimy do niej wspólnie. Ale obok nas tylu jest ludzi, którzy może

już całe lata do Spowiedzi nie byli i nie zamierzają tego zrobić w bieżącym roku.

My młodzi apostołowie z KSMm., jeżeli chcemy na to miano zasłużyć, nie możemy obok tego faktu przejść obojętnie. Musimy coś zrobić, by tych naszych krewnych, znajomych, kolegów skłonić do spełnienia tego ważnego obowiązku katolickiego. To będzie nasze apostolstwo, to nam da prawo nazywania siebie apostołami. W roku zeszłym nasi belgijscy koledzy z J. O. C. zrobili na tem polu bardzo dużo. Tysiące ludzi im zawdzięczało spełnienie tego obowiązku. Ojciec św. przed paru tygodniami w szczególniejszy sposób dziękował Jocistom za ten sposób apostołowania.

* * *

Na posiedzeniu kółka wychowawczo-naukowego, na zebraniu kierownictwa lub zastępowych omówmy tę ważną sprawę i zróbmy coś. Pomocą niech będzie niżej zamieszczona ankieta do pogadanki na ten temat. Pamiętajmy, że drzewo nie przynoszące owocu ma być wycięte i w ogień wrzucone. Organizacja Akcji Katolickiej bez apostolstwa jest takiem drzewem!

O LEPSZY POŻYTEK Z NASZYCH STAWÓW.

Po naszych wsiach wiele jest mniejszych i większych stawów. Są ne przeważnie w posiadaniu małorolnych gospodarzy, lub należą do dobra wspólnego, jako gminne. Większość tych cennych posiadłości jest zupełnie zaniedbana. Służą do pojenia inwentarza gospodarskiego, prania bielizny, no i do kąpieli dla gęsi, kaczek, a w wielu okolicach i dla ludzi, szczególnie w upalne dni lata. To jest prawie cały pożytek większości naszych stawów i sadzawek.

Otóż te zbiorniki wody naturalnej, mniejsze lub większe, winny być lepiej wyzyskane przez ich gospodarzy. Oprócz tej służby, jaką spełniają dotychczas, muszą one przynieść jeszcze ładny dochód przez wprowadzenie umiejętnej hodowli ryb.

Małe stawki w gospodarstwie można porównać z kawałkiem roli. Już z nadejściem wiosny trzeba tę rolę uprawić, by w jesieni mieć z niej możliwy plon. Uprawa ta będzie polegała przedewszystkiem na zapuszczeniu tam odpowiedniego narybku. Najczęściej w naszych stawkach można spotkać ryby, które z wodą przyszły i same tam, bez żadnej opieki się hodują. Są one podobne do chwastów, które na roli same się sieją i rosną. Zatem najpierw trzeba ten chwast rybi usunąć, a zastąpić go rybą szlachetną.

Jak wykazuje wielotnia praktyka, do obsady posiadanych stawków nadaje się najlepiej karp. Ten z pośród szlachetnych ryb najlepiej rośnie i dobrze się rentuje, bo daje się karmić sztucznie.

Zabierając się do rozumnej gospodarki rybnej w stawie, trzeba pamiętać, ażeby na wiosnę wpuścić odpowiednią ilość sztuk karpi. Bardzo często popełnia się błąd, że daje się zadużo ryb do małego stawu. Wynik będzie podobny, jak na małe i liche pastwisko wypuści się dużo bydła na paszę. **Karpie wodą nie żyją,** ale się żywią zwierzątkami i roślinkami wodnemi. Natomiast stawek ze swoich naturalnych zasobów może tylko pewną określoną ilość sztuk wyżywić, w zależności od swojej powierzchni i pomieszczenia.

Ażeby wiedzieć w przybliżeniu, ile należy sztuk karpi (np. jednorocznych kroczków) wpuścić do stawu na wiosnę, trzeba obliczyć powierzchnię zwierciadła wody. Średnio na 100 m. kwadratowych powierzchni może się dobrze wychować 5 sztuk karpi. Jeżeli będzie się stosować dożywianie, to obsada może być liczniejsza.

Hodowla tej ryby, a szczególnie jej żywienie należy do najmilszych zajęć hodowcy. Karpie posiadają tę własność, że łatwo się przyzwyczajają do danego hasła przy żywieniu. Naprzykład na głos dzwonka, czy klaśnięcia w dłonie wszystkie się zbierają tam, gdzie zwykle otrzymują paszę. Za paszę mogą służyć okruchy chleba, gotowane ziemniaki, skrzepła krew, gdy się ma w pobliżu rzeźnię. W większych gospodarstwach rybnych do żywienia karpi używa się śrutowanego nasienia łubinu, czy też innych nasion, bogatych w składniki pokarmowe. Ci, którzy spróbują tej hodowli, napewno zachęcą i innych do zajęcia się tą miłą i piękną gałęzią gospodarstwa rolnego.

Z nastaniem wiosny trzeba o tem koniecznie pomyśleć. Najpierw skontrolować nasze stawki i sadzawki, co się tam do tej pory hodowało. Wszelki małowartościowy chwast rybi usunąć, a w okolicy rozglądnąć się za szlachetnym narybkiem. Ileż to po naszych

wsiach widzi się ładnych stawków i sadzawek, w których hoduje się tylko tysiące żab, zamiast pożytecznych ryb? Ileż ich się widzi po różnych pastwiskach gminnych, które należycie zagospodarowane mogą dać ładny dochód do pustej nieraz kasy Oddziału.

Duże pole do popisu mają Kierownictwa Oddziałów w okolicach nadwiślańskich, gdzie znajdują się w większej ilości mniejsze i większe stawy. Kierownictwom, któreby chciały zająć się tą akcją, polecamy broszurę „Stawy wiejskie" (budowa i użytkowanie), napisaną przez inż. J. Sawarzyńskiego i Kołdera. Nabyć ją można w Księgarni Rol., Warszawa, Kopernika 30. Cena egz. wynosi *2* zł. bez przesyłki pocztowej.

DLA ZESPOŁÓW P. R.

Zbliża się czas rozpoczęcia prac na poletkach u poszczególnych konkursistów. Zanim to nastąpi, przodownik wykonać ma ostatnie przygotowania. Do tych należą:

1) Skontrolować na zebraniu, czy konkursiści mają potrzebne broszury i dzienniczki; jeżeli ich brak, należy się zaraz o nie postarać.

2) Zbadać teoretyczne przygotowanie uczestników, a wszelkie braki starać się naczas usunąć, przez przerobienie odpowiednich broszur tematowych.

3) Postarać się naczas o odpowiedni materjał konkursowy — jak nasiona, sadzeniaki i t. p. Materjał ten otrzymują zespoły w Okr. Tow. Roln. w powiatach.

4) Przodownicy zespołów hodowlanych winni dopilnować, by były przygotowane odpowiednie pomieszczenia dla zwierząt przeznaczonych do konkursu.

5) W miesiącu marcu, przed rozpoczęciem zajęć praktycznych w zespołach, będą urządzone lustracje oświatowe przez instruktorów rol. powiatowych. Dlatego przodownicy winni dołożyć starań by one wypadły dla zespołu jak najkorzystniej. W tym czasie odbędą się również okręgowe lub powiatowe odprawy dla przodowników. W odprawach winni wziąć koniecznie udział przodownicy lub ich zastępcy.

Jeżeli przodownik wypełni naczas powyższe wskazówki, to praca całego zespołu pójdzie sprawnie i przyniesie pożytek. O wszelkich trudnościach, któreby się wyłoniły w ciągu najbliższego okresu, należy nam zaraz donieść, by nie dopuścić do skreślenia zespołu.

JAK STASZEK KSIĄŻKI ROLNICZE POCZĄŁ CZYTAC.

Zebranie się rozpoczęło. Druhowie obsiedli ławki; z zajęciem słuchają tego, co mówi prelegent. Zebranie idzie żywo. Co chwila wybucha śpiew i wesołą kaskadą wylatuje przez otwarte okna. W czystem wiosennem powietrzu, zmieszany ze śpiewem miłosnym ptaków, brzmi pełnią życia.

Ostatni punkt programu: organizowanie konkursu p. r. Druhowie się zapisują gremjalnie.

— A ty Staszek nie zapisujesz się? — odzywa się Ksiądz Asystent do jednego z pośród druhów.

— Nie wiem, czy mi w domu pozwolą, a zresztą nie mam pieniędzy na nasiona.

— O nasiona się nie trap, jakoś się to zrobi. No, zapisz się, nauczysz się czegoś.

— A zresztą, niech mnie druh-sekretarz zapisze.

Zaczęły się prace konkursowe wesołe a owocne. Staszek się z zapałem oddał pracy na swojem poletku; polubił ją bardzo. Ambicja jego własna odegrała tu też wielką rolę.

— Coby to znaczyło — mawiał — żebym ja pierwszego miejsca nie zajął!

Niestety, na to się zanosiło, bo Staszek bardzo nie lubiał czytać broszur i książek rolniczych, a co w parze idzie, nie umiał sobie dać rady z dzienniczkiem. Nieraz zachodził do druha-przodownika i prosił go, by mu dzienniczek wypełnił.

— Nie mogę ci go wypełnić, boby to było oszustwem, ale za to mogę ci pomóc. O naprzykład widzisz: na tej rubryce masz napisać co i kiedy robiłeś. Rozumiesz? Tutaj zaś masz napisać, coś zauważył na poletku, to znaczy: jak ci buraki rosną, czy niema na poletku jakich szkodników i wogóle wszystko,

co wpadło ci w oczy. Gdybyś czytał broszury rolnicze, albo „Plon" lub „Przysposobienie Rolnicze", tobyś wszystko wiedział co i jak.

Staszek podziękował mu za rady i wskazówki, na napomnienia jednak machnął lekceważąco ręką.

— Co mi ta będziesz bajał, ja wiem co robię — i trwał w uporze.

Praca w zespole upływała bardzo wesoło. Lustracje pełne śpiewu i wesela minęły, zaczął się okres zbierania plonu. Buraki ogromne, plon obfity.

Największy plon miał Staszek; o 50 kg. większy niż Władek. Nastąpiło ogłoszenie wyników. Na zebraniu zespołu druh-przodownik odczytywał wyniki. Władysław Wilk pierwsze, Stanisław Biedroń drugie, Franciszek Malaga trzecie i t. d.

Staszek usłyszawszy wynik, aż pozieleniał ze złości.

— Ja drugie miejsce? ja? — krzyczał. — A kto miał ładniejsze buraki? ja czy Władek?

— Mówiłem ci: czytaj książki i gazetki rolnicze; tyś jednak nie chciał. Teraz masz. Nie na tem tylko polega praca w zespole, by mieć największy plon, ale także na tem, by się czegoś nauczyć — rozumiesz?!

Druh prezes chciał go pocieszyć, lecz on strzeliwszy drzwiami, wybiegł rozgniewany na pole.

— Staszek, a gdzież ty tak pędzisz? — zapytał Ksiądz Asystent.

— Do domu — odburknął i zaczął iść dalej.

— Zaczekajno trochę. Powiedz mi, co ci się stało? — rzekł Ksiądz Asystent łagodnie.

Staszek poczuł nieutulony żal i rozpłakał się. Przez łzy mówił, urywając zdania:

— Ady, proszę Księdza... Asystenta... przyznali mi dru... drugie miejsce...

— Nie płacz! to nic strasznego... Na następny rok zajmiesz pierwsze — tylko przez zimę musisz czytać i to dużo czytać. To jest nauka — przy nauce książka najmilszym przyjacielem.

— — — — — — — —

Gdy tylko śnieg spadł, Staszek pierwszy się zgłosił do druha-bibljotekarza, prosząc, by mu pożyczył książek rolniczych. Zdziwiony bibljotekarz zapytał:

— Co ci się stało?

— Cóżby się mi miało stać, nic...

W skrytości serca zaś się śmiał serdecznie. — Na drugi rok zobaczysz!...

Hebda Stefan, Przyszowa.

BOMBA W KOSZARACH...

Nie jest to płynna teorja o rzucaniu bomb, ni innych pocisków wojennych, lecz fakt, który się zdarzył jednego wieczoru w naszej sypialni żołnierskiej.

Dwudziestka świeżo przybyłych „rekrutów" zamienia ze sobą swe wrażenia, porządkuje swe przybory i zagryza „sucharki".

Pierwszy wieczór zbiega w wesołej atmosferze, promiennej, aż do udania się na spoczynek.

Obok jednego łóżka ktoś ukląkł...

Modli się...

— Niewątpliwie jakiś „świętoszek".

— Dla nas to druh!

Wytrzeszczają się oczy — palce wskazują — niechętne ruszanie ramionami. Na chwilkę milczenie niby pełne szacunku, potem kilka nieśmiałych uwag i rozmowa ześlizguje się na życie żołnierza i wieczór skończono wyrazem „pobożniś".

Kilka podobnych wieczorów, a potem jeden taki, jaki nie miał nigdy przyjść, jak ktoś powiedział.

Ten sam kłopot z naszym wytrwałym druhem, gdy nagle następuje eksplozja. Oto wspomniane wyżej ruszanie ramionami. Pokpiwają z naszego druha i prowokują do tego stopnia, że niecierpliwi to jednego Liryjczyka i ten zdecydowanie i silnym głosem odzywa się w swem narzeczu:

— A teraz, kto mu jeszcze będzie dokuczał, będzie miał ze mną do czynienia. Nie jestem człowiekiem jego przekonań, ale idę o zakład, że między wami niema trzech czwartych, którzyby byli zdolni podobnie postąpić, bo są wielkimi tchórzami. Niechże będzie wolno każdemu postępować według swych przekonań!

Bomba nie wywołałaby większego efektu. Dano cięcie mistrzowskie. Nasz przyjaciel zwyciężył. Lecz kto jest sprawcą tego zakończenia?

Towarzysz. organizacji socjalistycznej!

Efekt „bomby" był tem silniejszy, że był to piękny gest przeciwnika. Gest dobrowolny i poważny.

Jakaż to lekcja dla tych, którzy nie mają odwagi.

Pamiętać winni, że ze słabości dobrego wynika siła złego.

Bądźcie więc silni!

W tem nasze zwyciestwo!

(IOC., luty 1936). **K.**

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW.

Korespondencyj od Oddziałów umieszczamy obecnie w „Młodym Polaku" mało. Musimy jednak od czasu do czasu omówić bardziej charakterystyczne. Dzisiaj chcielibyśmy, w skróceniu, zaznajomić wszystkich z pracą naszych młodych Oddziałów w Domatkowie i Zborowicach. Obydwa te Oddziały mają pracę bardzo trudną, a to z powodu specjalnych warunków w środowisku. Tem więcej zasługują na uznanie wielkie zmagania Kierownictw, uwieńczone takiemi wynikami.

Byle nie ustać! Coraz wyżej i coraz lepiej! Zwycięstwo będzie nasze!

Domatków. Kat. Stow. Młodz. m. pisze do redakcji „Młodego Polaka" poraz pierwszy podając dorobek półrocznej działalności K. S. M. m. z Domatkowa za rok 135.

U nas Stowarzyszenie założone 1 czerwca 1935 r. przez Ks. Władysława Niewolskiego, który był Asystentem tegoż Oddziału.

Stowarzyszenie KSMm. miało za te pół roku 8 zebrań, na których były referaty, wygłoszone przez członków Stowarzyszenia i 3 deklamacje i na każdem zebraniu były kwadranse ewangeliczne i wiele innych rzeczy. KSMm. liczy 15 członków i to od 18 do 25 lat i przeważnie, bo cztery piate jest analfabetami i jest bardzo ciężko pracować, aby Oddział stanął na poziomie i spełniał swoje obowiązki.

KSMm. odbyło 3 spowiedzie kwartalne i „Święto Chrystusa - Króla", całonocną adorację Najśw. Sakramentu, zmieniając się po godzinie. Na drugi dzień braliśmy udział w manifestacjach i akademji. Oddział KSMm. uczcił swoje Święto Patronalne spowiedzią w przeddzień, przedtem i wspólną Komunją św., która odbyła się w dzień Święta Patronalnego, oraz wzięliśmy udział w akademji.

Z ramienia Stowarzyszenia było na rekolekcjach zamkniętych w Sędziszowie 5 druhów dnia 10—14 grudnia 1935 r.

Dnia 16 grudnia 1935 r. Ks. Asystent Władysław Niewolski opuścił nasz Oddział, za którą pracę w naszym Oddziale serdecznie mu dziękujemy, a w dniu 20 grudnia 1935 r. przyjęliśmy i przywitaliśmy nowego opiekuna Ks. Asystenta Władysława Świdra.

Nasz Oddział będzie nadal pracował z pomocą Bożą na chwałę Boga i Ojczyzny.

Serafin Fr., prezes KSMm. z Domatkowa.

Zborowice. Odzywamy się i my do Szan. Redakcji nareszcie po roku pracy w KSMm. Nie pisaliśmy nic o sobie, bośmy uważali, że najpierw trzeba coś zrobić. Obecnie po roku pracy organizacyjnej widzimy, że jednak nasze KSMm. żyje jeszcze, nawet się rzetelnie do roboty zabiera.

W roku ubiegłym, pomni na hasło nasze „Bóg i Ojczyzna", staraliśmy się zbliżyć do tego Boga, ażeby być i Ojczyźnie prawdziwie pożyteczni.

Urządziliśmy wspólnie z KSMż. wesoły i bardzo miły „Opłatek". W spowiedziach kwartalnych brali udział solidnie wszyscy druhowie; kilku z nas przeszło przez rekolekcje zamknięte, występowaliśmy wspólnie w czasie adoracji Najśw. Sakramentu, pełniliśmy straż honorową w mundurkach przy Grobie Pańskim, oraz wzięliśmy udział, jako honorowa banderja konna, przy poświęceniu Krzyża Jubileuszowego.

Na zebraniach naszych nie nudzimy się; referaty i pogadanki — prócz Ks. Asystenta — wygłaszają często sami druhowie. Chórem naszym śpiewackim kieruje jeden z druhów, aspirant do stanu organistowskiego.

Urządziliśmy parę wycieczek do sąsiednich K. S. M. m., oraz wspólnie ze Stowarzyszeniem z Lisiej Góry urzadziliśmy w naszym lasku bardzo wesołą i miłą majówkę. Stow. nasze wzięło także wybitny udział w dniu „Święta chorych", urządzonym w naszej parafji.

Jako młodzież rolnicza, prowadzimy u siebie także zespoły p. r. Nie zapominamy o wyrobieniu fizycznem i w tym celu wysłaliśmy jednego druha do Rytra na kurs W. F., który teraz prowadzi u nas ćwiczenia gimnastyczne. Dla zdobycia funduszów urządzamy przedstawienia, ale rzadko, bo się w tym czasie nie bardzo opłacają.

„Święto Młodzieży" w dniu św. Stanisława Kostki jednoczy nietylko nas, ale i młodzież poza Stowarzyszeniem i w rekolekcjach u Stołu Pańskiego.

Trudności napotykamy bardzo wielkie ze strony starszych i młodszych; jedni nas nie rozumieją, a drudzy wprost przeszkadzają. Przetrwaliśmy jednak dzięki Bogu ten rok pracy. Szeregi nasze wprawdzie nieliczne (20 członków i 8 kandydatów), ale się trzymamy. Chcemy wytrwać nie pod sztandarem naszym, bo go jeszcze nie mamy, tylko pod hasłem naszem, wielkiem i świętem: „Bóg i Ojczyzna".

Budujemy własny dom parafjalny. Choć wrogów dużo jawnych i ukrytych, którzy jak mogli przeszkadzali, to jednak dzięki Bogu jużeśmy go pokryli. Wiele jeszcze pracy nas czeka, ale i tu ufamy — Bóg nam pomoże!

Zasyłamy nasze najniższe ukłony Czcig. Ks. Sekretarzowi Generalnemu i prosimy o paciorek za nami. **Ant. Fugiel,** prezes.

Wierzchosławice. Smutek ogarnął druhów z naszego Oddziału, gdy się dowiedzieli o śmierci swego kolegi, druha śp. Leona Bogusza, który 10 lutego br. przeniósł się do wieczności w 23 roku swego życia. Pospieszyli więc wszyscy gromadnie, aby mu oddać ostatnią przysługę. To też pogrzeb jego wypadł wspaniale. Niesiony z domu do kościoła i na cmentarz na ramionach druhów, przybranych w mundury Stowarzyszenia, szedł na wieczny spoczynek, otoczony wieńcem z zieleni, przy dźwiękach orkiestry bratniego Oddziału ze Zbylitowskiej Góry. Gra orkiestry na Mszy św., a także w drodze z domu do kościoła i na cmentarz, jak również liczne wzięcie udziału w pogrzebie druhen i druhów wywarły wielkie wrażenie. Dziękujemy więc p. Ludwikowi Sarkowiczowi kapelmistrzowi, druhom muzykantom i wszystkim druhom i druhnom za oddanie ostatniej posługi naszemu koledze.

Kierownictwo Oddziału K. S. M. m. w Wierzchosławicach.

A MY SIĘ NIE DAMY.

Warto przeczytać artykulik z ostatniego numeru „Druchny" p. t. „Musi być lepiej". To, co tam napisano, nie może ujść uwagi druhów. Druchny dowiedziały się, że abonament „Młodego Polaka" wzrósł w ostatnich miesiącach bardzo znacznie i że nakład naszego pisma przewyższa o wiele ich „Druchnę". No i jak to zwykle u kobiet bywa, żółkną i schną z zazdrości. Postanawiają, że muszą nas dogonić. Piszą, że nie chcą być więcej na szarym końcu w Akcji Katolickiej naszej diecezji.

Życzymy im z całego serca i szczerze podwojenia i potrojenia nakładu ich pisemka, ale postaramy się o to, by i nasze w tym czasie podwoiło się.

Będziemy się starać, by wszystkie Oddziały prenumerowały nasze pisemko i by ono docierało wszędzie Pokażemy, że jeżeli nie liczbą, bo ta przy karnem i męskiem prowadzeniu organizacji nie może być większą, to jednak spełnianiem obowiązków organizacyjnych i pracą apostolską nie damy się wyprzedzić.

Odcinek pism organizacyjnych będzie tem polem, na którem nie damy się prześcignąć!

Druhowie! Co wy na to?

KĄCIK KÓŁKA WYCHOWAWCZO-NAUKOWEGO.

Ankieta: Spowiedź Wielkanocna.

Jak dużo ludzi z mego środowiska uczęszcza do Sakramentów św. tylko raz do roku? Czy wszyscy korzystają z rekolekcyj parafjalnych (jeżeli są urządzane)? Ilu ludzi zaniedbuje spełnienie obowiązku Spowiedzi Wielkanocnej? Przez jak długi czas trwa to zaniedbanie? Czy z ludzi bliżej mi znanych, krewnych, znajomych, kolegów wszyscy spełniają ten obowiązek? Którzy nie?

Jakie przyczyny tego zaniedbania podają? Jakie mojem zdaniem są te powody? Zwykłe niedbalstwo lub zapomnienie? Niewiara? Życie niezgodne z moralnością katolicką i niechęć do poprawy? U młodzieży złe wychowanie przez rodziców? Jak wpływają na spełnienie tego obowiązku organizacje starszych — młodzieży? Które z nich wpływają pod tym względem na członków dodatnio? Które ujemnie? Które nie zajmują się temi sprawami?

Jak wpływa zaniedbanie tego obowiązku na wiarę? Na moralność? Jakie są tego skutki u starszych? U młodzieży? Jak ci ludzie spełniają inne swoje obowiązki religijne? Któ-

re, jak? Jak spełniają swe obowiązki życiowe? Jakiemi są rodzicami, pracownikami, kolegami? Czy o swojem zaniedbaniu mówią z drugimi? Czy są z tego zadowoleni, czy też czują jakiś niepokój? Jak wpływa to zaniedbanie na charakter człowieka, młodzieńca?

Dlaczego nasze Stowarzyszenie ma pewne obowiązki wobec ludzi, zaniedbujących Spowiedź Wielkanocną? Co możnaby zrobić? by ich do tego skłonić? Jak należałoby do tej akcji przygotować druhów? Jakichby trzeba użyć sposobów? Co mógłby zrobić pojedynczy druh? Co organizacja? Jakie organizacje katolickie dałoby się wciągną do tej akcji?

Których ludzi z mego otoczenia skłonię do spełnienia tego obowiązku? W jaki sposób? Kogo zyskam do współpracy w tym kierunku? Co zrobimy, by wszyscy z naszego otoczenia spełnili ten obowiązek? L.

Pogadanka ewangeliczna.

„Wy jesteście solą ziemi. A jeśli sól zwietrzeje, czem solona będzie? Na nic się więcej nie przyda, jedno aby była precz wyrzucona i podeptana przez ludzi. Wy jesteście światłością świata. Nie może się miasto zakryć na górze osadzone. Ani zapalają świecy i kładą jej pod korzec, ale na świeczniku: aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech". (Mat. V. 13—16).

Wy jesteście solą ziemi.

Co przedstawia sól?

Co jest tym pokarmem, który należy solić?

Kogo wyobraża sól zwietrzała, która już nie nadaje smaku?

Jak Pan Bóg odrzuci sól tego świata do śmieci?

Jakie zadania dał Bóg chrześcijanom na ziemi do spełnienia?

Jeżeli chrześcijanie nie będą spełniać tych zadań, nie będą się kierować sprawiedliwością i miłością jedni wobec drugich, to kto będzie to za nich czynił?

Czyż Pan Bóg będzie cuda czynił, by nawrócić ludzi, jeżeli chrześcijanie nie będą zdobywać swych braci?

Czyż to nie wielkie posłannictwo, większe nad wszelkie posłannictwo tego świata?

Cóż z takiego chrześcijanina, który nie udziela Chrystusa i Jego miłości światu?

Czy nie sprawia on więcej złego, niż dobrego?

Czyż nie gorszą się z tego ludzie, mówiąc: „oto katolicy"?!

Czyż nie jest to prawdziwie sól zwietrzała?

Wy jesteście światłością świata!

Co przedstawia światło? Czem ma być oświetlona izba?

Czy dobrze jest żyć bez światła? Czy nie zdarzają się wtedy nieszczęścia?

Jeśli kierowca zgasi światło w samochodzie, czy jest odpowiedzialny za skutki?

W jakiem znaczeniu jesteśmy, my chrześcijanie, światłością świata?

Czy druhowie nie powinni być światłem dla swych kolegów w każdym czasie i miejscu? (W pracy, w miłości ku Bogu, ludziom, w domu).

Czy należy dobrze postępować, by inni o nas dobrze mówili?

Czy Pan Jezus mówił o tem do kogoś?

Czyż nie jest dobrze, by inni wiedzieli, że katolicy są lepsi, niż nie-katolicy?

Czy nie jesteście przekonani, że to ich skłoni do myślenia o dobroci Bożej i Jezusowej, a to może ich kiedyś nawrócić?

Czyż być delikatnym i grzecznym nie jest dobrym sposobem apostołowania? Czy nie takim winien być katolik w obcowaniu z drugimi?

Przodownik organizacyjny dogląda tego, co się winno zrobić, by przez druhów i oddział rzeczywiście utorować drogę Bogu i K. S. M. m.

Każdy oddział, czy zastęp zastanowi się nad tem, co z tego dotyczy go w szczególności? (Z. L'Eqmpe Ouvriére).

DLA UROZMAICENIA.

Pijany żyd.

— Uj, Icyk, co jest? Ja już widzę dwóch podłóg.

— Fe, Jakób, nie mówi się dwóch podłóg, ale dwie podłogi.

— Zapóźno! Już widzę trzech...

Najpierw wódeczka...

Przed słupem reklamowym stoi mocno zawiany pan i wodzi rękami po plakatach. Obszedłszy kilkakrotnie słup dookoła, krzyczy:

— O rety! ludzie! ratujcie! Zamurowali mnie!

Nie opłaci się...

— Salomon — krzyczy zrozpaczona pani Fajga — prędko idź po doktora!... Izydorek połknął dwuzłotówkę!

— Głupia jesteś — odpowiada spokojnie pan Salomon — ja mam doktorowi zapłacić dziesięć złotych, żeby odebrać dwa złote?

Leczenie konia.

Weterynarz zapisał dla konia lekarstwo. Polecił proszek wysypać na papier, otworzyć koniowi pysk i wdmuchnąć. Przestrzegał jednak, by ludzie nie dotykali lekarstwa, gdyż jest bardzo ostre i szkodliwe.

Na drugi dzień wbiega do weterynarza żona właściciela konia i krzyczy:

— Lo Boga! ratunku lo mojego męża! cało tworz mo spolono!

— No, a co się stało?

— A dy rozwor koniowi pysk, przytrzymoł na papirze proszek i mioł dmuchnąć... Cóż skoro wcześniej dmuchnął koń.

Organizacyjny „prima aprilis".

Na pierwszego kwietnia ludzie płatają sobie rozmaite figle. W niektórych stronach Polski nazywa się to „zwodzijosz".

W tym roku nawet poważny „Kierownik", skarbnica wiedzy organizacyjnej, „mózg" Kierownictwa Oddziału, płata figla. I to nie komu innemu, jak właśnie samemu kryzysowi.

Oto naprzekór temu łapserdakowi, który wszystkich gnębi — **obniżył prenumeratę o 40 gr. na egzemplarzu.** A więc Szanowne Kierownictwa Oddziałów, począwszy od „zwodzijosza" „Kierownik" kosztuje kwartalnie zamiast 3 zł. tylko **1.80 zł.**

Chyba już nie będzie odtąd Kierownictwa Oddziału, któreby go nie abonowało.

Odtąd więc praca organizacyjna rusza jeszcze szybciej naprzód! Bo „Kierownik" — to pomoc dla Kierownictw Oddziałów, to najlepszy podręcznik naszej pracy, który przynosi gotowe materjały na cały miesiąc, — to jakby karabin dla żołnierza!

Niema wojska bez karabinów, niema Oddziałów bez „Kierownika"! A gdzie nabyć tę broń na wszystkie kłopoty w pracy?

W „Ostoi", Poznań, Pocztowa 15. Równocześnie z zamówieniem należy wpłacić należytość za cały kwartał naprzód na konto „Ostoi" w P. K. O. Nr. 202.768.

Jedną z najważniejszych przeszkód, która uniemożliwia wielu oddziałom korzystania z tego dobrego pisma była, jak to często mówili członkowie kierownictw, wysoka jego cena. Obecnie obniżka umożliwi zapewne wielu oddziałom korzystanie z tego miesięcznika. Oby jak największa liczba oddziałów zaprenumerowała to pismo, gdyż wielka ilość nowych prenumeratorów umożliwi Ostoji dalsze pożądane i w obecnych warunkach konieczne zniżki. Wiele oddziałów nie zna jeszcze tego pisma. Ci którzy je znają niech uświadamiają i zachęcaja drugich. Obecnie jest ta sprawa tem aktualniejsza, że od następnego numeru zacznie Kierownik podawać wskazówki do realizowania nowego programu pracy

Ważne dla wszystkich Oddziałów K. S. M. m.

W związku z notatką o zwolnieniu od opłat stemplowych, podaną w ostatnim numerze „Młodego Polaka", podajemy poniżej klauzulę, którą należy podawać na podaniach do Władz państwowych: **Wolne od opłaty stemplowej na podstawie art. 144, pkt. 1 u. o. s., potwierdzonego reskryptem Ministerstwa Skarbu Nr. D. V. 34581/5/34 z dnia 22 lutego 1935 r. i reskryptem Izby Skarbowej w Krakowie Nr. V. 39/3/36 z dnia 17 stycznia 1936 r.**

Wydawca: Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej. Redaktor odpowiedzialny Ks. Wład. Lesiak.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.